



# KRONIKA

## POWIATU ZAMOJSKIEGO

DEKADA.

### TREŚĆ:

Ratujmy Internat.

Sprawozdanie szpitala św. Mikołaja w Zamościu za r. 1917  
(*Dr. Bolesław Bogucki*).

O herb miasta Zamościa (*Dr. Kazimierz Sochaniewicz*).

Jeszcze w sprawie kultu św. Tomasza Apostoła w Zamościu  
(*Dr. Kazimierz Sochaniewicz*).

Skauting żeński (*Kamilla Wiśniowiecka*).

Kursy budowlane w Zamościu (*Inż. K. Teleżyński*).

Niewyzyskane źródło bogactw naturalnych (*Dr. St. W. Tylicki*).

**Korespondencje:** Krynice (*Kazimierz Zaciewski*). Radecznicza (*Stefan Miller*). Stary Zamość (*Tomasz Guadrata*).

**Kronika miejscowa:** Z Sejmiku Powiatowego. Nowa Świątynia. Ze Straży Ogniowej. Z komitetu opieki nad byłymi żołnierzami polskimi. Gimnazjum męskie. Ogłoszenie dyrekcji Seminarjum Nauczycielskiego. Wyniki wstępnego konkursu na park miejski. Park miejski. Sprawozdania naszych zakładów średnich. Biblioteczka dydaktyczna. Znakomity gość. Pan inżynier P. Podgórski. Mecenas Bajkowski. Kradzież. Pokwitowanie. Od Administracji.

**Nadesłane:** Podziękowanie.

STOWARZYSZENIE

Rzemieślników i Robotników Chrześcijańsk.

w ZAMOŚCIU

podaje do ogólnej wiadomości,  
iż otworzyło sekcję

**Pośrednictwa Pracy,**

która przyjmuje i posiada już w swym rozporządzeniu zgłoszenia na roboty: mechaników, murarzy, stolarzy, kowali, ślusarzy, cieśli i in.

Jak również oficjalistów rolnych i leśnych, służbę domową i dworską.

Oferty i zapotrzebowania załatwia szybko i z całkowitą odpowiedzialnością za poleconych.

Biuro Stowarzyszenia otwarte codziennie od 11 do 1 p. p. i od 5 do 8 wiecz. W niedzielę i święta od 10 do 7 wiecz.

Ślusarska l. 13. I p.

Z poważaniem

**ZARZĄD.**

NOWOŚĆ

NOWOŚĆ

Ukazało się nakładem Księgarni Polskiej w Zamościu

**II Sprawozdanie**  
Królewsko Polskiego gimnazjum męskiego  
i prywatnego  
gimnazjum żeńskiego w Zamościu  
za rok 1917/18

===== cena 5 kor. =====

ORAZ

**II Sprawozdanie**  
Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego  
w Zamościu.

===== Cena 3 korony. =====

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NOWOŚĆ

NOWOŚĆ

**Poszukuje się dla szkoły PIANINA**

do wynajęcia rocznie, lub na miesiące.

Również **poszukuje się**

**Gramofonu**

Wiadomość w Księgarni Polskiej  
Z. Pomarańskiego w Zamościu.

ZAKŁAD

**Malarsko-Lakierniczy  
JANA KORBY**

Zamość w ziemi Lubelskiej.

Wykonywa wszelkie roboty, w zakres lakiernictwa i malarstwa wchodzące, jako to: lakieruje powozy i przedmioty z żelaza, drzewa, gipsu, wykonywa wywieszki sklepowe, dla szkół ludowych i urzędów gminnych.

**Maluje i wykleja pokoje.**



**Polska Wytwórnia Kresowa**

===== **Zeszytów** =====

**Szkolnych i Kancelaryjnych,**

**w Zamościu.**

Wszelkich informacji udziela, oraz zamówienia przyjmuje Księgarnia Polska w Zamościu, Bazylińska 2.

**o czym mamy honor zawiadomić,  
p. t. Klientelę.**

*Zygmunt Pomarański i S-ka.*



# KRONIKA

## POWIATU ZAMOJSKIEGO

DEKADA.

### Ratujmy internat!

Gdy po długim ucisku życia polskiego na kresach zaświtała jutrznia dni lepszych — społeczeństwo miejscowe z zapalem jęło się pracy twórczej. Hasło „przez oświatę do odrodzenia narodu” staje się imperatywem czasu. Stary gród Zamojskich przoduje w tym kierunku, budząc do życia tradycje minionej świetności. Założenie gimnazjum i seminarjum ściągają młodzież z odległej okolicy — powstają inne instytucje oświatowe i społeczne. Wśród tych ostatnich powstaje dwa lata temu internat dla młodzieży szkół średnich i skupia wnet spory zastęp wychowanków, dając im niezbędną pomoc i opiekę, zapewniając nadto najbiedniejszym całe utrzymanie bezpłatnie. Dziś ta ważna placówka jest zagrożoną w swym bycie przez wzmagającą się z dnia na dzień drożyznę, o ile okoliczne obywatelstwo ziemskie i wielebne duchowieństwo nie poprze jej swą ofiarną ręką. Zarząd internatu zwraca się tedy z gorącą prośbą o pomoc przez dary w naturze, do tych wszystkich którym dobro tej instytucji leży na sercu, nie wątpiąc, iż szlachetny apel znajdzie należyty odzew w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

Pierwszy raz w ten sposób woła do nas o pomoc ta ważna wychowawcza placówka kresowa. Ciągły niedobór wynikający z podrożenia artykułów spożywczych równocześnie obowiązek zapewnienia najbiedniejszym z wychowanków nawet bezpłatnego utrzymania powoduje ten apel. Idzie przede wszystkim o produkty jako to: zboże ew. mąkę, kaszę, ziemniaki, tłuszcze nawet paszę dla inwentarza żywego na zimę i wiosnę. Ufamy, że głos ten nie zostanie bez echa u naszego społeczeństwa. Łaskawe dary i ofiary prosimy skierować pod adresem zarządu internatu: Zamość—Podtopole 16 (dom d-ra Modzelewskiego) zaś Redakcja naszego pisma otwiera osobną rubrykę na ten cel z wykazami darów i ofiar.

*Zarząd Internatu.*

DR. BOLESŁAW BOGUCKI.

### Sprawozdanie szpitala św. Mikołaja w Zamościu za r. 1917.

W 1917 r. leczyło się w szpitalni 649 chorych, którzy przebyli 11.435 dn. szpitalnych; z tej liczby wypisano 576' zmarło 44 i pozostało na 1/I 1918 r.—29'

ta pieczęć. Nie mając wizerunków tych odcisków pieczęci, musimy polegać na wskazówkach, podanych nam w artykule p. D-ra T. Kalinowskiego. Wynika z nich, że z dawnych pieczęci znamy obecnie dwa typy. Typ pierwszy (użyty na cytowanych dokumentach z r. 1788 i 1789) wyobraża św. Tomasza, dzierżącego w prawej ręce dzidę, w lewej zaś trzy (od siebie dodam: prawdopodobnie średniowieczne rycerskie) włócznie z napisem otokowym: „*Signum magistrat (us) Civitat (is) Zamoscien-sis*”. Typ drugi (dokument z roku 1805) wyobraża św. Tomasza z dzidą w prawej ręce, ale bez owych włóczni, z identycznym napisem otokowym. Typ pierwszy dał wzór do sporządzenia obecnego typu trzeciego, którego wizerunek w moich zbiorach posiadam, a którego używa obecny magistrat miasta Zamościa. Jest to pieczęć okrągła (48mm średnicy), wyobrażająca św. Tomasza, jak w typie pierwszym, z napisem otokowym, biegnącym z przerwą dwukrotną pomiędzy dwoma ornamentalnie wykonanymi kołami współśrodkowymi; napis ten, poczynający się od stóp św. Tomasza, które wchodzą w obręb obu współśrodkowych kół, brzmi: **PIECZĘĆ MIA + — — + STA ZAMOŚCIA**. Łuk w słowie „miasta” wypełnia głowa apostoła, otoczona nimbem na polu, wyciętym z obu współśrodkowych kół. Wszystkie wymienione typy, t. j. oba dawne i nowy, godzą się zupełnie ze słowami przywileju Stefana Batorego, mimo jego lakoniczności.

Zachodzi pytanie, co oznaczają owe włócznie, które w typie pierwszym dzierży w lewej ręce św. Tomasz. Mogą tu być dwie alternatywy: albo to symbol męczeństwa (św. Tomasz został zabity włóczniami przez czterech żołnierzy), albo jest to fragment herbu Zamojskich (jak się domyśla p. Dr. T. Kalinowski). Musimy tu przychylić się do zdania d-ra Kalinowskiego, że to jest herb Jelita bez tarczy, a interpretację taką nasuwa okoliczność, że to są włócznie polskie ussarskie, a nie dzidy rzymskie. Fakt ten, że św. Tomasz dzierży w lewicy herb Jelitczyków Zamojskich, świadczyłby o starym pochodzeniu tego sposobu wyobrażenia pieczęci. Zagadką po-

zostaje fakt opuszczenia tego symbolu kultu rodowego w typie drugim, co jednak bliższe studjum dziejów samejże Ordynacji może wyjaśnić.

Co do obu typów zauważymy, że oba pochodzą już z czasów po pierwszym rozbiore Polski, a zatem przypadają na czas pierwotnej okupacji austriackiej. Należy zatem szukać źródła, gdzieby się prawdopodobnie odnalazł wizerunek pieczęci z przed r. 1772. Miejscem takim może być najprawdopodobniej Lwów, a to z tego powodu, że najwyższy sąd apelacyjny prawa niemieckiego dla miasta Zamościa stanowił wyższy sąd prawa niemieckiego we Lwowie. Powinna się zatem Rada miasta Zamościa w tej sprawie odnieść do Rady miasta Lwowa, lub kogoś zaufanego wydelegować do odnośnych poszukiwań archiwalnych we Lwowie samym które i pod wielu innymi względami mogą wiele przynieść niespodzianek.

To jednak już z góry przypuścić można, że herbem miasta Zamościa bynajmniej nie jest ów znak wydawniczy typografa Akademii Zamojskiej, ów usarz skrzydlaty, mający herb Jelita na tarczy, na tle czy to krajobrazu pagórkowatego, czy też panoramy miasta. Według praw, odnoszących się do sposobu używania znaku pieczętnego, jest to rzecz niedopuszczalna, by drukarz Akademii używał herbu miasta, a następnie ze względu na sposób przedstawienia rzecz zgoła nie do pomyslenia, by ów rycerz skrzydlaty wyobrażał św. Tomasza. Genezy tego znaku drukarskiego należy szukać nie w dziejach samego miasta, lecz w dziejach samejże drukarni, lub Akademii Zamojskiej. Miarodajną jak dotąd musi być pieczęć z r. 1788/9, na której wzoruje się i współczesna.

---

DR. KAZIMIERZ SOCHANIEWICZ.

## Jeszcze w sprawie kultu św. Tomasza Ap. w Zamościu.

Już po napisaniu i wysłaniu moich artykułów o św. Tomaszu, tudzież o herbie m. Zamościa otrzymałem dzięki

uprzejmości X. Jana Jędrzejewskiego, administratora parafji zamojskiej. kilka interesujących wiadomości odnośnie do kultu św. Tomasza w Zamościu.

Wiadomości te są następujące: 1) kolegjata zamojska posiada relikwiarz św. Tomasza; 2) w ołtarzu głównym znajduje się obraz św. Tomasza Apostoła, przedstawiający klasyczną scenę „niewiernego Tomasza”: Chrystus Pan w postawie stojącej, św. Tomasz klęczy i wyciąga ręce, by dotknąć rany w boku Mistrza; 3) parafja zamojska święci odpustem jako dzień swego patrona nie, jak mylnie przypuszczałem, dzień 21-go grudnia, lecz niedzielę przewodnią.

Wiadomości te wymagają kilku uwag ogólniejszej natury.

Kościół kolegjaty zamojskiej, fundowany i zbudowany w r. 1600 przez Kanclerza Jana Zamoyskiego, a konsekrowany przez biskupa Jana Chrzyciela Zamoyskiego, nosi wezwanie *Zmartwychwstania Chrystusa Pana i św. Tomasza Apostoła*. Treść tego wezwania zgadza się zupełnie logicznie z treścią obrazu w ołtarzu głównym i z czasem obchodu odpustu w niedzielę przewodnią, „w niedzielę Tomaszową”. Wezwanie to, będące unikatem w całej Ziemi Chełmskiej i w całej obecnej diecezji lubelskiej, jest bardzo charakterystyczne dla Zamościa. Byłoby zatem ze strony czynników lokalnych nader pożądanym, by ktoś opisał dokładnie zarówno ów relikwiarz (z fotografią), jak i obraz w ołtarzu głównym (również z fotografią), następnie zaś sam odpust w niedzielę przewodnią z uwzględnieniem ludowych zwyczajów, pieśni ad hoc śpiewanych, sięgając też po informacje u starszych ludzi odnośnie do owego prastarego zapewne obchodu. Jest to zadanie nader wdzięczne, nie przechodzące bynajmniej sił mieszkańców Zamościa, którzy więcej nawet niż inni są do tej pracy powołani.

KAMILLA WIŚNIEWIECKA.

## Skauting żeński w Zamościu.

W społeczeństwie naszym wiele już dotychczas mówiono o skautingu żeńskim w ogólności, mam jednak wrażenie, że

nie wszyscy jeszcze przypatrzyli się tej organizacji, jako poważnej instytucji wychowawczej.

Mówię tu przede wszystkim o skautingie żeńskim nie jako takim, lecz o organizacji, stworzonej w ramach szkolnych, organizacji, nad którą czuwa oko wychowawców młodzieży. Jest wiele głosów przeciwnych temu, by skauting młodzieży szkolnej miał być w swych ruchach przez szkołę krępowany. Oczywiście, że pojęcie to, wprost przyjęte, brzmi niezachęcająco.

Gdy jednak zastanowimy się, że zrozumieć duszę młodzieży może nauczyciel tylko wtedy, gdy z tą młodzieżą obcuje nie tylko na odległość katedry i ławki, lecz zniży się do poziomu jej umysłowości w roli starszego druha, zauważyć musimy, że terenem doskonałym do tego jest skauting. Istnieją w szkołach organizacje, służące właśnie do zetknięcia się młodzieży z nauczycielem, jako przewodnikiem dusz i przyjacielem—t. zw. kółka historyczne, literackie, filologiczne; te jednak organizacje posiadają kierunek jednostronny, ściśle naukowy, a zatem nie różnią się wiele od szkoły — będą zawsze dla młodzieży, rwącej się do życia realnego, za ciasne — tylko bowiem osobiste wglądnięcie w trudy codziennego życia, badanie i obserwowanie przepięknych wartości nauczania tajni przyrody — mogą w tej młodzieży wyrobić bystrość umysłu, zdolność oceniania doli bliźniego, zrozumienie powagi życia i obowiązków względem społeczeństwa, w czym tyle naszej młodzieży nie dostaje.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że do zajęć skautowych należy także dbanie o zdrowie fizyczne, to czyż nie można już z góry przewidzieć, że w zdrowym ciele będzie zdrowy duch mieszkał?

Młodzież żeńska w swym życiu prywatnym jest więcej krępowana, niż męska, albowiem nie zawsze rodzice—czy to, że ich wcale na miejscu niema, czy też, że nie mają czasu—mogą poświęcić dziewczynkom czas na jakieś spacerki, zabawy towarzyskie, a wreszcie na głębsze i subtelniejsze zarazem rozwijanie umysłu. Skauting zaś na swym terenie może pogodzić z poważnymi obowiązkami nauki różnorodną przyjemnością, które mimo to nie wpłyną ujemnie na zdro-

wie, nie rozluźnią i tak bujnej fantazji dziecięcej, a dadzą dziewczynce pełne zadowolenie ze siebie, bodziec do współzawodniczenia w pilności i obowiązkowości, albowiem skautka już z obowiązku musi umieć bawić się, zabawiać koleżanki, podawać projekty zabaw i t. d.

Nieocenione zaś korzyści osiąga się z pogadanek skautowych.

Pomijając już pierwiastek pedagogiczny, który tkwi w takich pogadankach, mający na celu wpajanie myśli etycznych, słowem apostołowanie w dziedzinie nieukształconych dusz młodzieży—młodzież sama, jako dopuszczona do głosu, wyraża się w odwadze cywilnej wypowiedziania swych przekonań, no i osiąga zdolność, że się tak wyrażę, „wyjęzyczenia“, co tak ważną rolę w umiejętnościach szkoły odgrywa.

Skreśliwszy pokrótce ważność skautingu jako organizacji szkolnej, chciałabym zwrócić się do całego społeczeństwa polskiego w ogólności, a zamojskiego w szczególności, by rodzice uczenic gimnazjum żeńsk. w Zamościu chcieli w roku szkolnym nadchodzącym stworzyć „Patronat skautowy miejski“, a to w tym celu, by dać: 1) podstawy materialne dalszemu rozwojowi harcerstwa, 2) by szerzyć ideę skautingu już nie tylko przy szkole, ale przy każdej grupie młodzieży rękodzielniczej, przy każdym związku młodzieży włościańskiej.

Czyż nie inaczej wyglądałyby i fizycznie i moralnie te setki tysięcy dziewcząt, pracujących po biurach, szwalniach i fabrykach, gdyby z nimi choć 2 razy na tydzień urządzać zbiórki za miastem, dać im trochę ruchu i powietrza, w niedzielę zaś zimą pogadanki, latem wycieczki, z obmyślonym zawsze planem rzucańcia idei wśród te najbiedniejsze, bo nieświadome tego, co czynią, wzrastające wśród zepsutej moralnie warstwy.

Tu zaś na kresach Ziemi Chełmskiej potrzeba przedewszystkim silnej duchem i ideałem młodzieży, by się oparła wszystkim zakusom nieprzyjaciela, zahartowanej na trud i znoj, bo: „z trudu i znoju Polska powstanie, by żyć!“

Z kolei przyjdzie mi zdać sprawę z czynności harcerstwa żeńskiego przy tutejszym gimnazjum żeńskim.

Skaut ów, założony prawie równo-

ześnie z męskim, począł swój żywot w warunkach bardzo ciężkich, albowiem wszelkie możliwe braki tamowały jego czynności.

Popołudniowa nauka, brak lokalu, środków materialnych, a w końcu i najwięcej może brak doświadczonej instruktorki.

Wiedziona raczej intuicją i wskazówkami teoretycznymi, dobieierałam tematy pogadanek i rodzaje ćwiczeń według zaobserwowanych przezemnie potrzeb młodzieży.

Pogadanki dwojakiego rodzaju—traktowały jedne: o obowiązkach skautki, uczenicy, człowieka, o koleżeńskości, drugie: o zachowaniu przytomności umysłu w pewnych wypadkach, o ratownictwie, o umiejętnościach potrzebnych przy pielęgnowaniu chorych i t. p.

Uczenic brało udział w skautingu 42; podzielone były na 3 zastępy.

Ogółem odbyło się 26 pogadanek i 11 zbiórek skautowych. Mam wrażenie, że pomimo wielu trudności technicznych i moich nieudolności, jako instruktorki, ziarno rzucone wśród młodzieży kiełkować zaczyna.

Serdeczna nić, jaka mię wiąże z uczenicami, pozwala mi zauważyć, że są one daleko więcej obowiązkowe i koleżeńskie, niż, jak to na początku roku szkolnego zauważyłam.

Fakty, że uczenice wspomagają się wzajemnie przy odrabianiu lekcji, nie są już unikatami, zaś kilka usług koleżeńskich, jak np. głośne czytanie wypracowań polskich, dotąd zazdrośnie ukrywanych, w celu zajęcia koleżanek, „aby nie hałasowały“ i inne przykłady dają mi dowód, że nawet w tak trudnych warunkach można wiele osiągnąć.

Brak nam też biblioteki skautowej, to też przyszły patronat skautowy i tym m. i. zając się będzie musiał.

Mam też nadzieję, że w roku przyszłym, gdy grono gimnazjum żeńskiego powiększyły się o stałe siły, nie tylko jeden członek grona jako instruktor, ale wszyscy brać będą udział w pogadankach skautowych — bo tylko wtedy będziemy mogli sobie powiedzieć: „*non scholae, sed vitae docemus*“.

INŻ. K. TELEZYŃSKI.

## Kursy budowlane w Zamościu.

W uzupełnieniu wzmianki w Kronice Powiatu Zamojskiego o odbytych kursach budowlanych w Zamościu od 13-go do 19 maja r. b. wyjaśniam nieco obszerniej treść i znaczenie ruchomych kursów z dziedziny budownictwa.

Utworzony od 2-ch lat, przy Gł. K. Rat. Wydział Budowlany w Lublinie, między innymi zadaniami mającymi na celu racjonalną odbudowę kraju, zwrócił szczególną uwagę na brak odpowiedniego wykształcenia rzemieślników budowlanych.

W obecnej ciężkiej fazie ogólnego rozprężenia, zaniku poczucia sumiennej pracy, każda zbiorowa pogadanka treści ogólnej czy fachowej niezaprzeczoną korzyść przyniesie. Mając więc na uwadze brak szkół zawodowych budowlanych, przy coraz większym zapotrzebowaniu rzemieślników, Wydział Budowlany Lubelski podjął się, aby za pomocą ruchomych Kursów z dziedziny budownictwa—choć w części podnieść wiedzę fachową rzemieślników ubiegłych. W ciągu 2-ch lat już odbyły się kursy budowlane w Lublinie, Radomiu, Puławach, Olkuszu, Sandomierzu, Krasnymstawie, Lubartowie i innych miejscach, ogółem przy udziale 196 słuchaczy. W maju r. b. po porozumieniu się ze Stow. Rzemieślniczym w Zamościu odbyły się tam również tygodniowe kursy. Z ogólnej liczby słuchaczy 35-ciu, połowa było rzemieślników, gdyż drugą połowę stanowiła miejscowa inteligencja, która udziałem swoim chciała zaznaczyć potrzebę urządzania takich kursów.

Program kursów był następujący:

Dział I. Co nazywamy konstrukcją w budownictwie, wpływ warunków klimatycznych na konstrukcję. Ciężar i ciśnienie ścian na fundamenty. Sposób obliczania tego ciśnienia. Badanie i rozpoznawanie gruntu. Wytrzymałość gruntu pod budowlą. Formy konstr. spotykane w budownictwie.

Dział II. Pretensjonalność w architekturze małomiasteczkowej. Warunki higieniczne mieszkań. Wady spotykane

w budownictwie: Jak należy tych wad unikać.

Dział III. Materiały budowlane. Kamienie rodzime. Kamienie sztuczne palone. Kamienie sztuczne niepalone. Drzewo. Właściwości drzewa. Rozpoznawanie zdrowotności drzewa budowlanego. Choroby drzewne. Żelazo. Wyroby żelazno-betonowe. Inne metale, używane w budownictwie. Różne materiały budowlane na ściany i dachy.

Dział IV. Budowanie z drzewa. Sposoby wiązań ścian i dachów. Znaczenie izolacji od fundamentu. Budowanie z cegły i kamienia. Grubość i wytrzymałość murów. Tynkowanie, sklepienie, różne systemy stropów.

Dział V. Budownictwo ogniotrwałe. Tanie budynki wiejskie, mury piaskowo-wapienne i z cegły, surówki, dachy gliniano-słomiane. Sposoby zabezpieczenia się od ognia przy budownictwie z drzewa.

Dział VI. Plany budowli miejskich i wiejskich. Sposób czytania planów i naku rysunku. Wentylacja i ogrzewanie mieszkań. Piece. Kłozety zwykłe i wodne. Jamy kloaczne różnych systemów—kanalizacja, wanny i łaźnie.

Dział VI. Cechy budownictwa polskiego. Budownictwo ludowe. Przyłapy, ganki. Dachy. Szczyty. Zdobnictwo i zastosowanie motywów zdobniczych.

Podczas trwania kursu można było zauważyć zainteresowanie się przedmiotem. Niektórzy słuchacze spisywali notatki i wykonywali szkice różnych wiązań. Zaslugują na odznaczenie notatki p. Żołcińskiego.

Dział VII kursu był wygłoszony przy obrazach niknących, przedstawiających typowe chaty polskie, dworki, domki mieszczkańskie, podcienia drewniane i murowane, domy w rynku, w Cieszynie, w Kazimierzu, Zamościu i t. p.

Po wyjaśnieniu cech budownictwa polskiego, prelegent zaznaczył również o rozwoju budownictwa ludowego na ziemiach polskich w zestawieniu z rozwojem tegoż w innych sąsiednich krajach wschodu i zachodu.

Zapoznając się z bogatą przeszłością sztuki budowniczej w Polsce i umiłowaniem w zdobnictwie, jakże ubogoc przedstawia się dzisiejsza praca na tym

polu. Jak mało odczuwamy potrzebę upiększania wsi i miast, które w ubiegłych latach były odbiciem duszy i przywiązania do Ziemi Ojczystej. Przyozdobiony, wygodny dom mieszczanina przyczyniał się niemało do uszanowania otrzymanej spuścizny.

Dziś coraz częściej spotykamy się z obojętnością lub niechęcią do wszelkiego zdobnictwa, ręcznego, artystycznego któreby mogło powiększyć koszty budowy, a natomiast skłonni jesteśmy stosować falsyfikaty maszynowe, nalepiając je bezładnie, bez poczucia estetycznego.

Szablonowość i naśladownictwo w konstrukcji i ornamentacjach, szczególnie się przejęło w miasteczkach, gdzie niemal każdy właściciel nieruchomości chce być projektodawcą swego domu, nie mając odpowiedniego przygotowania. Każę zastosowywać plany i motywy które znajdzie u sąsiada.

A jednak w czasach ubiegłych tworzyli i zdobili domostwa nie sami architekci i budowniczowie, robił to często rzemieślnik, lecz z poczuciem form i kształtów, z zastosowaniem do potrzeb życia, a co najważniejsze, budowano nie dla siebie, ale dla przyszłych pokoleń.

To też celem powyższych kursów jest nie tylko uzupełnienie wiadomości teoretycznych i praktycznych, ale podniesienie ducha wśród rzemieślników budowlanych, zachęcenie do owocnej i obywatelskiej pracy, gdyż tylko przy zrozumieniu ważności zadania odbudowa kraju wydać może oczekiwane rezultaty.

---

DR. ST. W. TYLICKI.

## Niewyzyskane źródło bogactw naturalnych.

Był czas, niegdyś, przed wiekami, gdy Polska słynęła swemi bogactwami. Wówczas bowiem praojcowie nasi, wyzyskując naturalne zasoby kraju, wywozili nadmiar produktów, które ziemia nasza wydać mogła. Był to złoty okres rozwoju potęgi narodu. Niestety, minął on zbyt prędko i Polska z kraju wywo-

żącego stała się rynkiem zbytu dla narodów innych. Wytwórczość nasza obecna, mimo że warunki naturalne pozwalałyby na to, nie może jednak dorównać zapotrzebowaniom. Dotyczy to niemal wszystkich działów produkcji z wyjątkiem niektórych gałęzi przemysłowych.

Rolnictwo przed wojną nie było w stanie pokryć zapotrzebowania. A niektóre działy wytwórczości rolnej wykazywały nawet poważne deficyty. Najbardziej jednak raził niedobór z zakresu ogrodnictwa. Sprowadzaliśmy przed wojną aż hen, z dalekiego Wschodu, owoce, ba nawet warzywa, nie mówiąc o dowożonych z zagranicy kwiatach, nasionach, nowaljach.

Istniała jednak i istnieje niestety do dziś pewna gałąź przemysłu rolnego zupełnie zaniedbana, więcej nawet niż zaniedbana: produkcja roślin przemysłowo-lekarskich.

Rzecz charakterystyczna; jak niegdyś mieliśmy wspaniale rozwinięte rolnictwo i ogrodnictwo, które dopiero z czasem dały się wyprzedzić ogólnemu postępowi, tak i produkcja roślin lekarskich, która przed kilku wiekami była u nas w Polsce szeroko rozpowszechniona, cofnęła się niemal do zupełnego zaniku. Stał się fakt anormalny. Kraj, w którym rośnie około trzystu kilkudziesięciu roślin lekarskich w stanie dzikim i to niektóre masowo, sprowadza do dziś niemal całkowicie wszelkie zioła lecznicze z zagranicy. Moglibyśmy być krajem wywożącym za wiele milionów, wzbogacać kraj nasz, tymczasem jest odwrotnie.

A jednak tak niewiele potrzeba, by ten skarb, wcale zresztą nie ukryty, wydobyć. Trochę dobrej woli, nieco starań i pracy.

Jeżeli uprawa roślin przemysłowo-lekarskich przedstawia pewne trudności, wreszcie nie tak wielkie, to natomiast organizacja zbioru ziół dziko rosnących jest do przeprowadzenia istotnie nie-trudną.

Dziko rosnące zioła lecznicze stać się mogą poważnym źródłem dochodów dla bardzo wielu okolic. *Zamojskie* pod tym względem postawić możemy niemal na pierwszym miejscu. Wszak tu więcej, niż gdzieindziej, mamy ogromnych obszarów leśnych. Mamy bardzo dużo znako-



mitych gruntów; obszerne, bujne łąki.

Trudno jest wyliczyć wszystkie rośliny, rosnące dziko w wielkich masach w naszej okolicy. Przytoczę więc tylko ważniejsze: *kruszyna*, z której kora ma tak wielkie zastosowanie; korzenie *kurzego ziela* i *walerjany*, liście *belladonny*, *trójliścia*, *niedźwiedziego grona*, *bielunia* i *lulka*; z ziół zaś używanych w całości (bez korzeni) *mięta* zwyczajna i *kędzierzawa*, *piołun*, *tysiącznik*, *nostrzyk żółty*, *bratki*, *przetacznik* i i.; z kwiatów: *rumianek pachnący*, *bes czarny*, *dziewanna*, *mak polny*, *konwalja*. Wielkie zastosowanie mają owoce suszone takie, jak *jagody czarne*, *maliny*, *porzeczki*, *jałowiec* i *głóg*; z nasion: *czarnuszka*, *kmínek* czyli *karolek*, *anyż* są produktami ogromnego znaczenia w przemyśle farmaceutycznym. Ponadto szczególny nacisk położycyby należało na *widłak*, *sporysz*, *mchu islandzkim* i na owadach, pospolicie nazywanych muchami hiszpańskimi, czyli *kantarydach*.

Jedyną trudnością, jaka się nastęrcza, jest nabycie znajomości sposobu zbierania i przygotowania tych ziół. Jest to jednak rzecz nie trudna, tym więcej, gdy posiadamy już w kraju instytucję, specjalnie dziś poświęconą organizacji zbioru ziół leczniczych i handlu temi ziołami. Jest nią Towarzystwo „*Planta*” w Warszawie (Zielna 21), które posiada już swe oddziały w różnych okolicach kraju, a świeżo w fazie organizacji także w Zamościu.

Według danych, jakie udało się nam zgromadzić, produkcja roślin przemysłowo-lekarskich i zbiór ziół leczniczych dziko rosnących może dla kraju naszego wynieść conajmniej 30 do 40 milionów koron rocznie. Cyfra to poważna. Leży więc w interesie kraju, żeby dział ten produkcji rolnej, dziś niemal nieistniejący, stworzyć i odpowiednio rozwinąć.

Czy jednak zdołamy to przeprowadzić sami, czy pozwolimy, żeby na naszej ziemi zrobili to obcy, najbliższa przyszłość okaże.

## Korespondencje.

### **Krynice.**

(Wycieczka „kursu dla zastępowych” 1-ej drużyny im. hetmana Zamojskiego).

Dnia 14 b. m. wyruszyło kilku skautów z Zamościa do Wierzbia, w któ-

rym nastąpiło połączenie się drugiej części oddziału, tak rozdzielonego, ze względu na zamieszkanie. Celem była wycieczka do Krynicy (pow. Tomaszowski), gdzie przebywała kolonia wakacyjna skautów lwowskich, które pragnęliśmy poznać. Połączenie oddziału zamojskiego nastąpiło o godz. 11-ej w nocy. Zaraz na wstępie skorzystaliśmy ze sposobności zwiedzenia szkoły miejscowej, co do której udzieliła nam wyczerpujących informacji ciesząca się nadzwyczajną sympatją miejscowych mieszkańców, p. Zimkówna. Szkoła mieści się w ciasnej, małej chacie, robi jednak miłe wrażenie. Odbywające się wtedy przygotowawcze śpiewy, prowadzone przez p. Zimkównę na chórze kościelny, wypadły znakomicie. Nocowano u druhów Serafinów. Po dwugodzinym śnie wyruszone na grzyby do okolicznych lasów. Jest ich taka moc, że w stosunkowo krótkim czasie nazbieraliśmy pełen plecak. Po śniadaniu i krótkim odpoczynku przerobiono ćwiczenia taktyczne, musztrę i kilka zabaw. Piękna bardzo okolica, wspaniałe zamki i świetne humory sprawiły, że początek dnia upłynął nam wesoło i szybko. Do Krynicy weszliśmy z piosnką na ustach, kierując swe kroki do miejscowej szkoły ludowej, gdzie zostaliśmy przyjęci nadzwyczaj serdecznie przez kierowniczkę jej drużnę Elę Wolfównę. Szkoła robi bardzo sympatyczne wrażenie. Utrzymanie jest w wielkiej czystości i cieszy się popularnością. Przedstawieni przez drużnę Wolfównę zapoznaliśmy się z komendantką kolonii drużną Karoliną Całczyńską i skautkami z II żeńskiej drużyny skautowej im. pólkownika Walerjana Łukaszyńskiego. Gościnnosc, z jaką nas przyjęła, żywe zainteresowanie się wzajemne, wspaniałe prawdziwe skautowe humory sprawiły, że szybko dociągnął się węzeł braterskiej przyjaźni skautowej.

Obejrzana sypialnia zbudziła moje zdumienie, gdyż takiej czystości, porządku, względnej wygody, bo nawet ładnie przybranych ścian, nie spotykałem na żadnej z dotychczas widzianych kolonii skautowych. Obserwowałem różnice, zachodzące między usposobieniem naszym, upodobaniami, poglądami i t. d.; zresztą trudno to poznać dobrze z parogodzinnego pobytu. Przypuszczenia opieram na

tym, że śpiewane przez skautki wspaniale dobranymi głosami, pieśni, były przeważnie melodji poważnych, smętnych. My natomiast śpiewaliśmy swoje wesołe piosenki. Różność zabaw, często nieznanym poszczególnym stronom, świetne humory sprawiły, że zapoznaliśmy się ze sobą bardzo szybko, nawiązując nici szczerzej sympatji harcerskiej. Nic dziwnego, że czas zszedł bardzo szybko. Tak było do bardzo smacznego obiadu, którym byliśmy uraczeni przez szanowną gosposię. Żarty sypały się jak z rogu obfitości, wywołując kaskady szczerego wesołego, prawdziwie skautowego śmiechu. Po obiedzie poszliśmy na łąkę, gdzie przerobiono musztrę i zabawy. W musztrze skautek zauważyłem dobre wyrobienie, w zabawach zręczność i przytomność umysłu. Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie, urządzone przez miejscowy związek młodzieży, kierowane i przygotowane starannie wielkim trudem przez druhnę Elę Wolfównę. Złożyło się na nie „Sobieski“, sztuczka historyczna, deklamacje, fragment ze „Strasznego dworu“ i śpiewy chóralne, wykonane przez skautki. Sztuczka wypadła dobrze, jak na miejscowe siły artystyczne. Wspaniale wyszła druga część programu wykonana przez same skautki. Deklamacje, a szczególnie śpiewy, zwłaszcza fragment ze „Strasznego dworu“ (scena w wigilję św. Andrzeja) zachwyciły wszystkich, czego dowodem były głośne oklaski. Widzów było sporo. Po kolacji, przygotowanej przez nasze drużyny, po odśpiewaniu wspólnym kilku pieśni, zakończonych hasłem harcerzy Polskich — „Rotą“, po wymienieniu słów podziękowania za gościnę, i wymianie adresów drużyn w celu wzajemnej korespondencji, nastąpiło krótkie, serdeczne skautowe pożegnanie. Ustawione przed szkołą oddziały, oddały sobie wzajemnie honory. Po kilku okrzykach na cześć naszych druhen ze Lwowa ruszyliśmy do Zamościa z piosnką na ustach, unosząc ze sobą głębokie zadowolenie z poznania drogich gości.

*Kazimierz Zaciewski.*

#### **Radecznicza.**

W dniach 23—25 lipca b. r., pod opieką uproszonej p. Lesiewskiej i kie-

runkiem podpisanego, odbyła się wycieczka piątoklasistek gimnazjum zamojskiego do Radeczniczy.

Po przyjeździe do Szczebrzeszyna, dzięki uprzejmości gościnnych p. Przyrowskich, zaznajamiamy się z zabytkami miasteczka, zwiedzając kościoły i cerkwie, przerobione z dawnych świątyń katolickich. Wśród gruzów i starych sprzętów na wieży, piszący te słowa, znalazł cenną rzecz muzealną: Nowy Testament z roku 1647 pisany po polsku gotykiem.

Zwiedzamy starą również bożnicę, poczym udajemy się na „zaczysko“, skąd roztacza się wspaniały widok na łąki nad Wieprzem i okoliczne pasma wzgórz.

W czasie parogodzinnego pobytu w Szczebrzeszynie kierownik miejscowej szkoły koedukacyjnej, p. Przyrowski, rozesłał wici do swych uczniów i uczenic, aby w ryszunku skautowym przybyli na dziedziniec szkolny. W południe w towarzystwie kilkudziesięciu skautów i skautek, po sformowaniu pochodu przez przewodnika tamtejszego harcerstwa, p. Gołaba, ruszamy pieszo do Radeczniczy, mając przed sobą 12 wiorst drogi.

Gwarno, wesoło! Zachwycamy się cudnymi widokami: dojrzałymi zbożami okrytych pól, wstęgami borów i lasów, wieńczących wzgórz szczebrzeszyńskie, upajamy się bujną zielenią i różnobarwnym kwieciami na zboczach jarów, które wymyśla tysiące lat trwająca działalność potoków deszczowych w gliniastej glebie. Od strony Radeczniczy jednak zjawiają się złowróźbne chmury; śpieszymy, aby zdążyć do najbliższej wioski—Szperówki. Nie udaje się to jednak; kwadrans, lub więcej drogi pod deszczem mimo to nie psuje humoru młodzieży, żadnej przygód i wrażeń. W Szperówce po krótkim odpoczynku i posileniu się w zagrodzie p. Doroszewskiego, oglądamy głęboką na 48 łokci studnię.

Wkrótce zabłysło słońce i ruszamy dalej. Droga po deszczu stała się uciążliwą, to też większa część harcerzy i harcerek wędruje już boso dla większej wygody. Nie obywa się bez przygód — poślizgnięć na rozmokłej glince. Z wioski Sasiadki wylania się widok na wspaniały kościół w Mokrym Lipiu, zbud-

wany niedawno przed wojną po wielkich przeszkodach ze strony rządu rosyjskiego. Kościół ten imponuje ogromem. Wewnątrz nie jest jeszcze urządzony należycie. Oprowadza nas łaskawie x. Proboszcz Zbieć.

Do Radeczniczy niedaleko. Jeszcze parę kwadransów przez łąki i oto stajemy u stóp klasztoru. Harcerki zamojskie, oglądające pierwszy raz okolicę i tę świątynię, chociaż trochę zmęczone, nie żalują trudów drogi, zachwycone niezwykłym urokiem miejscowości. Po krótkim wypoczynku na schodach (z 5—7 pięter), którymi dostajemy się na dziedziniec, udajemy się do sióstr Felicjanek po samowar z gorącą wodą, jednocześnie miejscowy tercjan, przynaglony, prowadzi do ubikacji z kuchnią w gmachu klasztornym, który pustką stoi. Tu lokują się na nocleg dziewczęta z p. Lesiewską na czele. Skauci otrzymują dużą salę w dawnej stolarni. Brak tylko słomy. Zawdzięczając jednak uprzejmości jednego z uczniów p. Przyrowskiego, otrzymaliśmy wieczorem słomę w wystarczającej ilości.

Dzięki zabranym w plecakach produktom i dzielności harcerek i harcerzy szczebrzeszyńskich, oraz towarzyski skautek zamojskich, p. Janiny Wajlandówny, która jak gospościa zajęła się energicznie kuchnią, skromna wieczerza wypadła znakomicie. Miło było patrzeć, jak dzieląc się pracą, gwarno i wesoło skautki nasze przyrządzały kolację. Nocleg pierwszego dnia, trzeba przyznać, z powodu, o którym się nie pisze (pewne skaczące owady) jak i rozbawienia młodzieży, która do późna nie mogła zaprzestać opowieści o wrażeniach, nie wypadł dobrze. To samo podobno i u skauetek. Skauci noc całą po wspólnej modlitwie i odśpiewaniu hymnu narodowego, pełnili na zmianę strażę.

Nazajutrz po śniadaniu trąbka skautowa daje znać o wymarszu harcerzy do lasu, gdzie miano założyć oboz. Przedtym zwiedzamy kościół i podziemia, gdzie leżą dawni gospodarze klasztoru — Bernardyni. Trumny, przeważnie otwarte, uwidoczniają nam zwłoki, stosunkowo dobrze zachowane. Skupienie trumien porozrzucanych w nieładzie świadczy o wielkim braku poszanowania u byłych naszych „opiekunów”.

Gwarno było na leśnej polanie, gdzie obozowali harcerze dzień cały. — Według przepisów harcerskich rozstawione w lesie, w różnych miejscach strażę nie puszczały nikogo do obozu. Czujność harcerzy, mimo prób ze strony podpisanego i skauetek, nie dopuściła do uchybienia tym przepisom. Dopiero, jako jeńcy, po nieudanych przekradaniach się w gąszczach wąwozów, mogliśmy przyrzec się obozowi. Przewodził p. Gołąb, kierownik harcerzy, oddany duszą całą swym uczniom.

Tegoż dnia, po skromnym harcerskim obiedzie, wchodzimy w kilkoro na wieżę, skąd łatwo dostajemy się na płaski dach kościelny. Widok stąd na kilkanaście wiorst w promieniu. Cudna jest Radecznicza! Pełno tu szumów drzew potężnych, bujnej zieleni ogromnego ogrodu klasztornego, przestrzeni łąk kwiecistych! Kościół sam i gmachy klasztorne harmonizują z sielankowym otoczeniem, imponując pięknem budowli. Kościół zupełnie jeszcze utracił cechy bizantyjskie, narzucone mu przez zaborców. W tyle na najwynioślejszym miejscu we wspaniałym dwupiętrowym budynku, mającym wygląd pałacu, gdzie istniało dawniej rosyjskie seminarjum, mieści się obecnie ochronka dla sierót, którymi opiekują się S. S. Felicjanki.

Dzień, spędzony w Radeczniczy, w murach klasztoru, na polanach i w wąwozach leśnych, gdzie bieleją rozsiane wśród odwiecznych lip i buków ocienione kapliczki, a u stóp lśni się czysta, jak lza, krynica, tyle wywarł dziwnego uroku, że pozostanie zapewne na całe życie w pamięci uczestników wycieczki. Nazajutrz po Mszy św. żegnamy Radecznicę z żalem, że okoliczności nie pozwalają pozostać tu dłużej, mimo pięknej pogody. W Mokrym Lipiu, dokąd udaliśmy się pieszo, żegnamy skautów szczebrzeszyńskich. Po parogodzinnym czekaniu na wynajęty wóz do Topolczy, siadamy wreszcie, aby zdążyć na pociąg do Zamościa, unosząc moc wrażeń, zachęcających do przyszłych wycieczek.

*Stefan Miller.*

**Stary Zamość.**

Pisząc tych słów kilka pocieszam się nadzieją, że młodzież Staro Zamojska

pójdzie od tej chwili śladem energicznych sąsiadów z Wierzby.

Kółko rolnicze, założone tutaj rok temu przez instruktora p. Wójtowicza nie daje znaku życia. Ot! nijako było odmówić podpisów na uchwale organizacyjnej, skoro i instruktor długo, długo gadał... Co było robić, założyło się kółko. Ale zagadnienia rolnicze, ekonomiczne, społeczne, gospodarki gminnej i wogóle cały nawał spraw, z których rozwiązaniem zwlekać nie należałoby, bo to na własnej skórze odbije się, wszystko to dalekie od tegich głów mieszkańców Starego Zamościa. Ze w sąsiedniej wiosce, tylko gościńcem od Starego Zamościa odgradzonej, młyn chłopski warczy, z chłopskiej cegielni dym słupem bucha, we własnym sklepie robi się zakupy, że co niedzielę i co święto w kółku rolniczym grano, — nic to nas nie wzrusza. Wystarcza nam, że mamy las ordynacki w pobliżu i rozkisłą drogę, gdzie w deszczowy czas błoto — koniom po brzuchy. A prawda! jeszcze opatrność czuwa nad nami, bo oto poczciwi ludzie przemyślują coś o budowie karczmy. No, ale jak na teraz — dosyć goryczy! Nie zapominajmy, że mamy młodzież. Tylko nie tę, co czyha na cudze mienie i po nocach niepokoi wieś kradzieżami i napadami na sadowników. Nie, ze wstydem odsunęła się od tych garstka innych, dziewcząt i chłopców, a zapal, z jakim wznowili pracę w ospałym związku, szczerść i prostota w postępowaniu każą widzieć w nich lepszy materiał na przyszłość.

Zaczynają od rzeczy małych. Bo i trudno odrobić zło przez czas dłuższy zakorzenione. Odegrali 15 i 18 sierpnia „Dla Ojczyzny“, dalej obiecują sobie uczyć się przez zimowe wieczory historii Polski przez wspólne samodzielne czytania, sprawić własne dekoracje do teatryku (dotychczas pożyczali od związkowców z Wierzby), no i pogadują coś, że karczma we wsi wcale im się nie widzi. Myślą nie dopuścić do założenia gniazda karciarstwa i wszelkiego zepsucia.

Pomóżmy im, jak kto może!

*Tomasz Guzdrała.*

## Kronika miejscowa.

**Nowa świątynia rzymsko-katolicka w Zamościu.** Usilne starania miejscowego społeczeństwa, a przede wszystkim władz duchownych, miejskich i szkolnych, dochodzą do pomyślnego rezultatu. Kościół pobazylijański, zagrabiony przez Rosjan i przerobiony na cerkiew prawosławną przechodzi ponownie we właściwe ręce. Po wstępnych badaniach dokumentów cerkiewnych, dokonanych przez p. dr. Tomasza Czernickiego, okazało się, iż te w I połowie XIX stulecia prowadzone były w języku polskim. Dopiero po wprowadzeniu przez władze w 6-ym dziesiątku zeszłego stulecia do administracji kościelnej w Królestwie języka rosyjskiego jako obowiązującego, rozpoczyna się księgowość kościołka bazylijańskiego po rosyjsku. Jest to niezbitym dowodem grabieży.

Kościół ma być przeznaczony na świątynię szkolną i pozostawać pod zarządzeniem prefekta K. P. gimnazjum męskiego X. dr. Stefana Jerina.

Uroczysta konsekracja nowej świątyni, po przeprowadzeniu niezbędnych przeróbek i remontu, spodziewana jest na koniec września lub początek października.

Na mocy reskryptu c. i k. Jen. Gub. w Lublinie z 6 sierpnia b. r. L. 144753 odbyło się dnia 27 sierpnia b. r. oddanie nieruchomości. Ze strony c. i k. Komenady był obecny x. Józef Pawełczak, kapelan wojskowy, ze strony Ordynarjatu Biskupiego w Lublinie x. dr. Stefan Jerin, ze strony Magistratu miasta Zamościa ławnik p. Jan Gruszecki.

Żałować należy, że władze wojskowe nie wszystkie budynki nowej świątyni oddają; prywatnie powinnyby tu ustąpić sprawie ogólnej.

**Ze Straży Ogniowej.** Na odbyłym 11 sierpnia ogólnym zebraniu zamojskiej straży ogniowej, dokonano bardzo ważnej dla rozwoju tejże reformy. Wybrano nowego dowódcę w osobie młodego i rokującego, duże nadzieje w tym kierunku dowódcy I oddziału straży p. Romana Stockiego. Na pomocnika dowódcy wybrano p. Edmunda Guza. Ustępującego ze swego stanowiska p. Ja-

na Badziana serdecznie pożegnano, dziękując mu za dotychczasową pracę. W dalszym ciągu uzupełniono zarząd osobami p.p. Franciszka Ferencza i Pawła Kowalskiego.

Na dalszym porządku obrad debatowano na sprawę kradzieży chomąt, którą to sprawę polecono zarządowi skierować na drogę sądową, oraz zwrócono uwagę na zaniedbanie studzien w mieście, zwłaszcza na Nowej Osadzie; polecono zwrócić się z tym do Magistratu. Postanowiona wreszcie wziąć udział w obradach i zawodach ogólnokrajowego zjazdu straży ochotniczych w Lublinie, mającym się odbyć w dniach 24 i 25 sierpnia.

Wraz z owym kierownictwem i nowym duchem wstąpił w straż naszą. Często mieszkańcy naszego miasta widzą rażno kroczących, z pieśnią na ustach, strażaków w drodze na ćwiczenia, czy do kościoła, co dotychczas było zjawieniem nader rzadkim.

Życzymy z całego serca dalszego powodzenia naszej straży.

**Z komitetu opieki nad byłymi żołnierzami polskimi.** Zgodnie z uchwałą Głównego Zarządu Straży Kresowej zajęło się opieką nad byłymi żołnierzami polskimi z korpusu Dowbor-Muśnickiego w powiecie zamojskim powiatowe Koło Straży Kresowej w Zamościu. Przeszła ich przez Zamość spora rzesza, przeważnie powracających do rodzinnych swych gospodarstw, w powiecie Zamojskim i sąsiednich. Większa część tych żołnierzy posiadała własne fundusze, stąd zaopiekowanie się nimi ograniczyło się jedynie do ułatwienia im dopełnienia formalności meldunkowych. Tyczyło się to trzech licznych partji, które wprost z Kobrynia do nas przybyły. Gorzej i trudniej szło z opieką nad kilku partjami, nie przynoszącymi liczby 40, a w tym kilkunastu oficerów i podoficerów, nadesłanych z Warszawy. Ludzi tych Komitet przez dłuższy czas zmuszonym był żywić, dopóki im nie zdołał znaleźć odpowiedniego zarobkowania. Trudności do pokonania były wielorakie. Popierwsze brak uzdolnienia u tych byłych żołnierzy, do pracy rolnej lub rzemiosła, brak w ogóle miejsca zarobkowania w powiecie zamojskim, biurowych i wresz-

cie brak organizacji społeczeństwa. Jakkolwiek komitet spotykał tak w Kołach Ziemiaków, jak i rzemieślników wiele dobrej woli i braterskiego współczucia, jednak pomimo mozolu i wielkiej straty czasu nie zdołał odpowiedniego umieszczenia dla poszczególnych ludzi odzyskać, gdyż potrzebujący pracowników, ani do Straży Kresowej, ani do Koła Ziemiaków swego zapotrzebowania ze szkoda dla siebie i ludzi, a szczególnie dla funduszów na opiekę przeznaczonych nie zgłaszali. Nadto żołnierze, którzy nadjechali z Warszawy, byli tak źle odziani i bez obuwia, że bodaj obuwie wymagało nieodzownej naprawy. Ogółem powiatowe Koło Straży Kresowej w Zamościu wyłożyło na cele opieki od miesiąca czerwca z własnych funduszów sumę przeszło 2000 kor. i z zasiłku miejscowego Komitetu Ratunkowego sumę 1000 kor. — Uznania godną pomoc niestrudzeni we współpracy opieki nad b. żołnierzami polskimi, nieśli Komitetowi członkowie Głównego Urzędu Zaciągu do Wojska Polskiego w Zamościu, za co też cześć i podziękowanie im wyrazić należy.

*Dr. Jan Tenczyn.*

**Gimnazjum męskie** podaje do wiadomości, iż wpisy do wszystkich klas odbywać się będą dnia 30 i 31 sierpnia b. r. od godz. 9—12 i od 4—6. W myśl zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. do klasy I mogą być przyjęci uczniowie tylko w wieku od 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lat życia. Do klas wyższych w odpowiednim stosunku lat. Wpisowe dla nowo wpisujących się uczniów wynosi 15 koron.

Czesne wynosi 180 kor. rocznie; płatne jest w 2. równych ratach przed 15 października i 15 marca. Uczniowie niezamożni a dobrze się uczący mogą być przez Ministerstwo W. R. i O. P. od czesnego uwolnieni.

Egzaminy wstępne odbędą się dnia 2 września b. r. o godz. 10. Taksa egzaminacyjna wynosi 30 koron. Uczniowie, zdający egzamin do klasy I, taksy nie płacą.

Przyjęcie na uczniów publ. z liczby tych, którzy złożą egzamin wstępny z wynikiem pomyślnym oraz uczniów, przybywających z innych zakładów, zależne

będzie od liczby wolnych miejsc w gimnazjum. Nieprzyjęci z powodu braku miejsc na uczniów publicznych mogą zapisać się w charakterze uczniów prywatnych.

*Egzaminy poprawcze* z wszystkich przedmiotów odbędą się dnia 29 sierpnia o godz. 9 rano.

*Rok szkolny 1918/19* rozpocznie się dnia 2 września uroczystym nabożeństwem o godz. 8<sup>1/2</sup>; dnia 3 września zaczną się normalne lekcje szkolne.

*Kazimierz Lewicki dyrektor.*

**Ogłoszenie Dyrekcji Seminarjum Nauczycielskiego.** Rok szkolny 1918—19 rozpocznie się w poniedziałek 2-go września 1918 r. uroczystym nabożeństwem o godz. 9-ej rano.

Wpisy na kurs przygotowawczy, I—IV kurs Seminarjum i do Szkoły ćwiczeń odbędą się w dniach 30-go i 31-go sierpnia. Dotychczasowi uczniowie mają przedłożyć do zapisu 2 karty wpisowe i świadectwo z ostatniego półrocza, nowo-wstępujący oprócz tego metrykę.

Egzamina poprawcze odbędą się dnia 31-go sierpnia, egz. wstępne na kurs I-szy dnia 2-go września po nabożeństwie, a na kurs przygotowawczy, oraz na kurs II-gi i III-ci dnia 3-go września o 8-ej. Zakres wymagań przy egzaminach na kurs przygotowawczy i I—III jest do przejrzania w Dyrekcji.

Do przyjęcia do Seminarjum wymaga się: 1) ukończonego przynajmniej 14, 15, 16, lub 17 r. życia, stosownie do tego, czy kandydat ma być przyjęty na kurs przygotowawczy, czy I—III kurs Seminarjum; 2) fizycznego uzdolnienia, potwierdzonego świadectwem zdrowia od tutejszego lekarza szkolnego; 3) moralnej nieskazitelności (świadectwo moralności); 4) odpowiedniego przygotowania naukowego, które ma udowodnić egzamin. Bliższych wyjaśnień udzieli dyrekcja.

Do przyjęcia do Szkoły ćwiczeń wymaga się: 1) ukończenia co najmniej 6. 7. i t. d. roku życia, odpowiednio to tego, czy ma być przyjęty do kl. I-ej czy do wyższej klasy Szkoły ćwiczeń. 2) Nowi uczniowie, którzy nie mają świadectw z równorzędnej szkoły, muszą poddać się egzaminowi. Nauka w Seminarjum jest

bezpłatną. Opłata za naukę w Szkole ćwiczeń wynosi 10 kor. za półrocze.

W Zamościu, 1 lipca 1918 r.

*Dr. T. Mikułowski*  
dyrektor.

**Wyniki wstępnego konkursu na park miejski.** 9 lipca w siedzibie Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego odbył się sąd konkursowy wstępny dla rozpatrzenia 10 prac, nadesłanych na plan parku miejskiego w Zamościu. Konkurs ten był ogłoszony w imieniu Rady Miejskiej Zamojskiej przez Koło Plantistów. W skład sądu wchodził p.p. T. Chrząński (sekretarz), P. Hoser (zastępca przewodniczącego), Wł. Kaczyński, Stefan Kornobis (przewodniczący) w zastępstwie p.p. dr. Kalinowskiego i Niewieskiego, jako przedstawiciela Rady miejskiej zamojskiej), Gustaw Pillati i Fr. Szanior. Sąd wyróżnił pięć prac, opatrzonych następującymi godłami: „Ruch”, „Ster”, „Myśl”, „Jastrzębiec” i „Warszawa—Zamościowi”.

W grudniu ma się odbyć sąd ściślejszy dla ostatecznego rozpatrzenia prac wyróżnionych i zakwalifikowania jednej z nich do zrealizowania.

**Park miejski.** Rozpoczęto już pracę przy ogrodzeniu terytorjum parku miejskiego. Robota postępuje różnie i rokuje nadzieję, iż z bieżącą jesienią rozpoczną się prace ogrodnicze.

**Sprawozdania naszych zakładów średnich** opuściły prasę nakładem Księgarni w Zamościu, wydane starannie, a nawet wytwornie. Mamy przed sobą: „II Sprawozdanie Królewsko-Polskiego Gimnazjum państwowego w Zamościu za rok 1917/18”, które zawiera również sprawozdanie prywatnego gimnazjum żeńskiego, „II Sprawozdanie Państwowego Seminarjum nauczycielskiego w Zamościu 1917/18” i „Sprawozdanie Wyższej Szkoły Ludowej w Szczepieszynie za rok 1917/18”. Piękne tomiki zawierają dokładny obraz działalności naszych zakładów średnich w roku szkolnym 1917/18, statystykę uczniów, kronikę zakładu każdego, program nauk, spis podręczników przepisanych, skład grona nauczycielskiego, wiadomości o wszelkich organizacjach młodzieży, jak n. p. o harcerstwie, sklepikach szkolnych,

gminach, pomocy koleżeńskiej i t. p., a nadto imienny spis uczniów i ogłoszenia, dotyczące nowego roku szkolnego. Sprawozdania owe pozostaną na zawsze bardzo cennymi przyczynkami do historii szkolnictwa naszego pod opieką Władz Polskich, przede wszystkim zaś znaleźć się powinny w rękach wszystkich Rodziców i uczniów, tych zakładów. Firmie wydawniczej Z. Pomarańskiego i S-ki należy się szczerą wdzięczność za tak staranne wydanie owych sprawozdań, odzwierciedlających znakomicie stan szkolnictwa średniego w powiecie zamojskim.

### „Biblioteczka dydaktyczna“

pod redakcją prof. Ludwika Kobierzyckiego, wydawana przez Księgarnię Polską w Zamościu, pomimo znacznych trudności wydawniczych rozwija się według określonego planu. Wyszedł świeżo tomik 2-gi, zawierający pracę profesora II-ej szkoły realnej we Lwowie, d-ra Kazimierza Jareckiego p. t. „Metodyczne ukształtowanie nauki języka francuskiego”. Autor, omówiwszy we wstępie zwięźle, ale wyczerpująco dzieje języka francuskiego, jego pochodzenie i znaczenie, omawia w czterech rozdziałach metodykę języka tego w naszych szkołach. Rozdział pierwszy traktuje o metodycznej nauce języka francuskiego w ogólności, drugi o najważniejszych metodycznych środkach pomocniczych, trzeci o nauce języka francuskiego na stopniu niższym, czwarty o nauce na stopniu wyższym. Pracę całą cechuje wielka rozważa w rozpatrywaniu odnośnych zagadnień i głębokie, szczerze umiłowanie szkoły, oraz chęć przysłużenia się młodym adeptom stanu nauczycielskiego. Alfabetyczny przegląd autorów i pism zamyka całość, skonstruowaną harmonijnie i dającą doskonały pogląd na dzisiejszy stan metodyki tego przedmiotu w Polsce.

Następujące tomiki „Biblioteczki Dydaktycznej“ obejmą prace: d-ra Józefa Lewickiego p. t. „Praktyczna nauka geografii” i d-ra Emila Petzolda „O „Czastach” Mickiewicza”. W przygotowaniu są, według zapowiedzi redakcji, następujące prace: d-ra Marcelego Handelsmana „O praktycznym znaczeniu nauki historii”, d-ra Bolesława Orłowskiego „O roli podręcznika w nauczaniu języków nowo-

żytnych”, d-ra Emila Petzolda „O szyku wyrazów w języku niemieckim”, d-ra Kazimierza Sochaniewicza „Kult przeszłości w wychowaniu narodowym” i d-ra Władysława Witwickiego „Pierwsze lekcje psychologii w klasie ósmej”.

**Z Sejmiku Powiatowego.** Dnia 22 z. m. odbyło się posiedzenie Sejmiku Powiatowego, na którym mianowano inspektorem samorządu p. Pruszkę, inżynierem powiatowym p. inż. Kazimierza Pohoskiego, pomocnikiem inżyniera p. Józefa Brahego. Następnie Wydział ustanowił zakres czynności poszczególnych urzędników; zatwierdził p. dr. Modzelewskiego na stanowisku II-go ordynatora szpitala św. Mikołaja w Zamościu, oraz dr. Stefanowicza ordynatorem szpitala św. Katarzyny w Szczebrzeszynie. Wydział omówił sprawę spółek budowlanych, stację stadników zarodowych, wypłaty kosztów za komasację gruntów, ochrony lasów gminnych, robotników będących na przymusowych robotach w Niemczech. W powyższych sprawach postanowiono odnieść się do urzędów gminnych o informacje lub ze wskazówkami. Następnie Wydział uchwalił kredyt w kwocie 20.000 kor. na remont i przeróbki urządzeń lokali biurowych Sejmiku, mających znaleźć pomieszczenie w b. kaplicy zamkowej, ostatnio prawosławnej, oddanej przez władze okupacyjne. Wreszcie uchwalił odnieść się do c. i k. General-Gubernatorstwa Wojskowego w Lublinie o udzielenie zaliczki w kwocie 100.000 kor. na bieżące wydatki. Członkowie Wydziału — włościanie podnosili sprawę dewastacji lasów przez władze okupacyjne i kupców, wywożących drzewostan za granicę; w tej sprawie uchwalono zwrócić się do czynników miarodajnych o przestrzeganie ustawy ochrony lasów. Następnie Wydział postanowił zorganizować 14-sto-dniowy kurs dla pisarzy gminnych. Nakoniec wybrano komisję dla wydzierżawienia gruntów szpitalnych w Zamościu w składzie p.p. Władysława Antoniszewskiego, Jana Gruszekkiego, Adama Lipczyńskiego i Adama Sajkiewicza; oraz w Szczebrzeszynie w składzie: p.p. Józefa Ciastuły, Adama Grabkowskiego, d-ra Stefanowicza i X. Wadowskiego.

Personel wydziału i biura są już ustalone całkowicie. Rokuje to nadzieję normalnego funkcjonowania już od najbliższej przyszłości.

**Znakomity gość.** Bawi w naszym mieście na wywczasach letnich znakomity uczony polski, prof. dr. Ludwik Szperl, dziekan wydziału chemicznego politechniki warszawskiej i profesor wyższej szkoły lasowej w Warszawie. Profesor Szperl zamieszkał u swych teściów, p.p. Klossowskich.

**P. inżynier Przemysław Podgórski** z Lublina osiadł w naszym mieście na stałe, jako techniczny dyrektor T-wa Akcyjnego „Ziemianin”, mającego siedzibę w Zamościu. Okoliczność ta tym jest dla nas miłsza, iż p. Podgórski jest przyjacielem i współpracownikiem naszego pisma.

**Mecenas Wacław Bajkowski** były prezydent miasta Lublina i przewodniczący Rady Miejskiej przez cały ciąg jej piętnastomiesięcznego istnienia,

osiadł w Zamościu jako adwokat przysięgły przy K. P. Sądzie Okręgowym w Zamościu. Kancelarię swą urządził narazie w lokalu Komornika Sądowego w domu centralnym.

**Kradzież.** W nocy z 22 na 23 r. m. dokonano kradzieży u państwa Matusseków na Nowej Osadzie. Prócz gotówki, koło 5000 kor., skradziono parę garniturów męskich i damskich i nieco kosztowności na ogólną wartość około 20.000 kor. Złodzieje weszli do mieszkania oknem, które wyważyli przez uchylony oberluft. Jest to nie pierwsza i niewątpliwie nie ostatnia podobna kradzież. Szajka złodziei grasuje według utartej taktyki, na co należałoby baczniejszą zwrócić uwagę. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż

nasza milicja po energicznych poszukiwaniach, odkryło szajkę i część skradzionych rzeczy.

**Pokwitowanie.** Ofiarne nauczycielstwo ludowe gminy Staro-Zamojskiej składa na nasze ręce już drugą ratę 6% od pensji w kwocie 97 kor. 50 hal. na nternowanych legionistów.

**Od Administracji.** Wobec tego, iż w bieżącym roku kalendarzowym postanowiliśmy zamknąć cały rok wydawniczy, a zatem zamiast 18 zeszytów wydać 24, przeto i przedpłata w tym samym stosunku zostaje podwyższona. Więc z bieżącym zeszytem (13-ym) rozpoczynamy niejako drugie półrocze, co za tym idzie przedpłata wniesiona za 1 i 2 kwartały wyczerpana. Prosimy więc Szanownych Czytelników, by regulując dalszą przedpłatę, zechcieli wziąć to pod uwagę. Wyniesie ona do końca roku 12 koron.

## Nadesłane.

**Podziękowanie.** Nic tak nie wiąże ludzi, jak szczerze podana dłoń bratnia w chwili nieszczęścia. Cios, którym mię Bóg dotknął, dał mi niezbity dowód, iż będąc zdala od swoich znaleźć można ciepło rodzinne nawet wśród obcych. Złamana bólem z głębi duszy składam serdeczne: „Bóg zapłać“ wszystkim tym, którzy okazali im tyle serca i współczucia w czasie choroby ukochanej Matki mej, jak również w dzień jej pogrzebu, a przede wszystkim: przewielebnemu X. proboszczowi Janowi Badowskiemu, mieszkańcom wsi Kolonji-Sitaniec, wychowankom, uczniom i uczениcom — jeszcze raz składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Kierowniczka szkoły  
Wacława Kozerska.

**Warunki przedpłaty:** rocznie 24 kor.; — półrocznie 12 kor.; — kwartainie 6 kor.; — miesięcznie 3 kor.; — zeszyt pojedynczy 1 kor. 50 hal.

Adres Redakcji i Administracji: **Zamość „Księgarnia Polska“.**

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego i Red. odp.: **Juljan Wyszyński** | Wydawcy: { **Zygmunt Pomarański**  
Kierownik Redakcji: **Ludwik Kobierzycki** | **Stefan Roszko**

Złożono i odbito czcionkami tłoczni **St. Dźała** w Lublinie, Kollątaja 3.



# Bank Handlowy w Łodzi

## Agentura w Zamościu

założony w 1872 r.

Kapitał zakładowy Rb. 10.000.000. ——— Fundusze zapasowe Rb. 5.500.000.

INSTYTUCJA CENTRALNA w ŁODZI.

**ODDZIAŁY:** w Lublinie, Warszawie, Radomiu i Kielcach.

**AGENTURY:** w Zamościu, Cielmie i Ostrowcu.

TRANZYTOWE MAGAZYNY TOWAROWO-ZBOŻOWE w LUBLINIE.

**Wynajem kasetek w opancerzonym skarbcu w Lublinie.**

Załatwia wszelkie czynności bankowe ustawą Banku. Przyjmuje przewidziane wkłady na oprocentowanie i płaci od 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% do 5% w stosunku rocznym.

## GŁOS LUBELSKI

jest wyrazicielem opinii narodowej i demokratycznej, oświeclającej sprawy polityczne i wypadki bieżące ze stanowiska potrzeb i korzyści społeczeństwa polskiego. W momencie dzisiejszym za najważniejszy cel i sprawdzian pracy publicznej uważa dążenie **do zdobycia niepodległej i zjednoczonej Polski.**

Na prowincji przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: miesięcznie 5 kor., kwartalnie 15 kor., półrocznie 30 kor., rocznie 60 koron.

Dla Stowarzyszeń Społecznych i szkół ustępstwo 10 procent.

Adres: **Lublin, ul. Tadeusza Kościuszki Nr. 10.**

## WAŻNE DLA PANÓW LEŚNIKÓW! „SYLWAN“

Organ Galicyjskiego T-wa Leśnego pod redakcją **prof. Stanisława Sokołowskiego** wychodzi nadal jako **miesięcznik.**

Przedpłatę przyjmuje i pojedyncze zeszyty sprzedaje **Księgarnia Polska w Zar. ościu.**

Prócz tego **Księgarnia Polska** poleca, złożone na skład główny, dzieła:

prof. J. Czaplickiego, „Szacowanie lasu“ 14 k. 50 h.

J. Miklaszewskiego, „Lasy na ziemiach polskich i los ich podczas inwazji“ 3 kor.

Józefa Lesiewskiego, b. nadleśnego dóbr Krasnobród i Husiny: „Sprzedaż lasu“ 1 kor. 80 hal.

„Przepisy prawne w lasach Królestwa Polskiego“ 3 kor. 60 hal.

## CENTRALNE BIURO POŚREDNICTWA.

Przeprowadza: sprzedaż, kupno, dzierżawy ziemi, domów, lasu, młynów i t. p. Lokuje kapitały, parceluje majątki. Załatwia wszelkie zlecenia w zakresie pośrednictwa.

**Informacje i zapisy bezpłatnie.**

Do natychmiastowej sprzedaży wyborowa ilość domów, ziemi, lokomobili, dynamo-maszyn.

Przedstawicielstwa we wszystkich powiatowych miastach, **w Zamościu Z. Pomarański** „Księgarnia Polska”.

**Lublin, ul. Krakowskie-Przedm. L. 39.  
Stefan Lelek-Sowa.**

# „KULTURA POLSKI“

Z początkiem r. 1918 wychodzi jako tygodnik, poświęcony całokształtowi sprawy polskiej.

„KULTURA POLSKI“ ma omawiać i oświetlać ze stanowiska niepodległościowego i demokratycznego polską politykę państwową w jak najszerszym zakresie; rozwój form życia narodu zarówno w dziedzinie politycznej, jak i społeczno-gospodarczej oraz kulturalnej; objawy dążeń emancypacyjnych warstw ludowych i kwestje narodowościowe; zagadnienia samorządu i współdzielczości, oświaty i wychowania, wreszcie armji narodowej i t. p. W tym celu „Kultura Polski“ zapewniła sobie współpracownictwo wybitnych sił politycznych i naukowych.

„Kultura Polski“ wychodzi w Krakowie od stycznia 1918 r. w objętości 16 str. 8<sup>o</sup>.

Warunki prenumeraty: rocznie 20 K., półrocznie 11 K., kwartalnie 6 K., Numer pojedynczy 60 hal.

**Adres Redakcji i Administracji:**  
**KRAKÓW, ul. FLORJAŃSKA I. 53, I p.**

## POLSKA KRAJOWA LOTERYA KLASYCZNA

# R. G. O.

WARSZAWA—KREDYTOWA 4.

Suma wygranych

## 6 milionów 440 tysięcy Marek.

WIELKA WYGRANA

## PÓŁ MILIONA MAREK.

Ciągnienie II-ej klasy — —  
— — 5 i 6 września 1918 r.

### Na każdej ćwiartce

pieczęć z orłem polskim i napisem  
Rada Główna Opiekuńcza.

# „WESTA“ POZNAŃSKI BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

założony w r. 1873

Zarząd Główny w Poznaniu (ul. Ś-go Marcina 61 — dom własny).

RADA NADZORCZA:

Dr. Teofil RZEPNIKOWSKI — Wice Patron Spółek polskich (Prezes).

Dr. Artur DOBIECKI — Radca Dyrekcji Główn. Towarzystwa Kredyt. Ziemsk. w Warszawie.

Dr. Adam KARWOWSKI, Franciszek KRAJNA, Franciszek KACZMAREK, Jan LEITGEBER, Edward POTWOROWSKI, Dr. RYDLEWSKI.

Książę Eustachy SAPIECHA — Prezes Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie.

DYREKTOR GENERALNY:

Dr. MARJAN GŁOWACKI.

Instytucja w ścisłym znaczeniu wzajemna—przyjmuje wyłącznie

## UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE

wę wszelkich kombinacjach, na wysoce dogodnych i postępowych warunkach, z rewizją lekarską i bez tejez.

## UBEZPIECZENI corocznie otrzymują znaczną dywidendę

gdyż osiągnany zysk w całości dzieli się tylko pomiędzy ubezpieczonych.

Szczegółowych objaśnień udziela **ODDZIAŁ WARSZAWSKI (Jerozolimska 31).**

REPREZENTACJA w Lublinie — Bank Ziemi Polskiej, oraz

AGENTURA w Zamościu — W. P. Jerzy Grabkowski.